

KONDYCJA SUPERMOCARSTWA. WIZERUNEK MIĘDZYNARODOWY, PROBLEMY WEWNĘTRZNE.

Przemysław
Pacula

PO UPADKU ZSRR STANY ZJEDNOCZONE STAŁY SIĘ NIEKWESTIONOWANYM LIDEREM I JEDYNYM SUPERMOCARSTWEM. NA POCZĄTKU LAT 90. WYDAWAŁO SIĘ, ŻE ICH PRYMAT W ŚWIECIE JEST NIEZAGROŻONY. UNIA EUROPEJSKA WŁAŚNIE ZACZYNAŁA GŁĘBOKĄ INTEGRACJĘ, ROSJA BORYKAŁA SIĘ Z LICZNYMI PROBLEMAMI POLITYCZNYMI I EKONOMICZNYMI, A CHINY TRAKTOWANE BYŁY JAKO MOCARSTWO, ALE PRZYSZŁOŚCI. TO BYŁ CZAS „KOŃCA HISTORII” FRANCISA FUKUYAMY, W KTÓREJ AUTOR TRIUMFALNIE OGŁOSIŁ ZWYCIEŚTWO AMERYKAŃSKIEJ KONCEPCJI DEMOKRACJI I LIBERALIZMU.¹

Dzisiaj, 15 lat po powstaniu zdecydowanie (jak się okazało) zbyt optymistycznej wizji amerykańskiego politologa, sytuacja nie jest już tak klarowna. Oczywiście, Stany Zjednoczone nadal są liderem świata demokratycznego, ale ich przywództwo jest kwestionowane. Polityka administracji prezydenta G.W. Busha oraz szereg innych czynników zewnętrznych doprowadziły do sytuacji, w której pytanie o stan supermocarstwa staje się problemem do rozważenia. Pierwsza wojna w Zatoce (1991 r.) była potwierdzeniem amerykańskiego przywództwa. Czy druga wojna z Irakiem, będzie oznaczać jego koniec?

1) Francis Fukuyama, *Koniec Historii*, wyd. amerykańskie 1992 r., w Polsce wydana w 1996 r.

Militarny, gospodarczy i polityczny prymat Stanów Zjednoczonych nadal nie podlega dyskusji. Wydają one 45,7 proc. ogólnych światowych nakładów na zbrojenia, podczas gdy łączny udział Wielkiej Brytanii, Francji, Chin, Japonii, Niemiec, Rosji i Indii wynosi 26,1 proc.² Przewaga USA na polu militarnym jest więc przygniatająca, niezależnie od problemów w Iraku. Amerykańska armia jest, co prawda, druga w świecie co do wielkości (za Chinami), ale pod względem jakości uzbrojenia, technik walki i nowatorskich technologii, wyprzedza konkurentów w sposób znaczny.

Także pod względem gospodarczym, żaden kraj nie może się równać ze Stanami Zjednoczonymi. Co prawda eksperci szacują, że pod względem wielkości PKB Chiny mogą w ciągu 7-10 lat przegonić USA³, ale należy pamiętać, że jest to kraj 4-krotnie bardziej ludny. Jeśli bogactwo i potęgę liczyć miernikiem PKB *per capita* to okaże się, że nawet wysokie tempo wzrostu chińskiej gospodarki nie pozwoli jej na dogonienie Ameryki, nie tylko w perspektywie kilkunastoletniej, ale nawet kilkudziesięcioletniej. Pod względem

Tabela 1. Wybrane elementy porównawcze armii poszczególnych krajów

	<i>Wielkość sił zbrojnych (mln)</i>	<i>Liczba głowie nuklearnych (w przybliżeniu)</i>	<i>Lotniskowce</i>
USA	1,5	5163	12
Wielka Brytania	0,2	200	3
Chiny	2,3	400	0
Francja	0,3	350	2
Indie	1,3	50	1
Japonia	0,2	0	0
Rosja	1,0	5840	1

Źródło: International Institute for Strategic Studies, „Military Balance 2007”

gospodarki nie może się z USA równać także żaden kraj europejski, potencjalnym rywalem może stać się za to Unia Europejska jako całość⁴.

Przewaga gospodarcza Stanów Zjednoczonych nie wyraża się jedynie w głównych wskaźnikach gospodarczych. Dobrym przykładem mogą być nakłady na badania i rozwój, które w tym kraju utrzymują się na poziomie 2,8 proc. PKB, podczas gdy średnia dla UE wynosi jedynie 1,8 proc. PKB i spada.⁵ W opublikowanym ostatnio przez Financial Times światowym rankingu 500 firm o największej wartości rynkowej⁶, aż 184 to firmy amerykańskie! Następne cztery kraje (Wielka Brytania, Japonia, Francja i Niemcy) mają takich firm w rankingu łącznie 142. Należy również zauważyć, że firmy pochodzące z USA zajmują pięć pierwszych miejsc, a w pierwszej dwudziestce jest ich aż trzynaście. Takie przykłady można mnożyć: od przeważającej liczby amerykańskich noblistów w dziedzinach naukowych po liczbę patentów rejestrowanych w USA.⁷ Warto podkreślić również to, że gospodarka USA dominuje nie tylko pod względem wielkości, ale jest również najbardziej konkurencyjna i elastyczna. Jest przez to mniej podatna na globalne i wewnętrzne kryzysy. Przykładem może być bardzo szybkie przełamanie krótkotrwałej bessy po atakach 11 września 2001 r.

2) SIPRI Military Expenditure Database, Stockholm International Peace Research Institute.

3) Według Global Insight.

4) Aby do tego doszło, musiałyby zostać spełnione dwa warunki: pogłębiona integracja polityczna oraz reorientacja polityki gospodarczej UE, która obecnie jest uważana za zbyt socjalną (np. kwestia dopłat rolniczych). W 2000 r. powstał dokument pod nazwą „Strategia Lizbońska”, który zakładał że do 2010 r. UE stanie się najbardziej konkurencyjną gospodarką świata. Obecnie widać wyraźnie, że znaczna część Strategii nie jest realizowana, a założony cel jest nierealistyczny.

5) We wspomnianej wyżej Strategii Lizbońskiej założono, że w 2010 r. wskaźnik ten osiągnie 3 proc.

6) http://media.ft.com/cms/ac6bbb8e-2baf-11dc-b498-000b5df10621,dwp_uuid=95d63dfa-257b-11dc-b338-000b5df10621.pdf

7) Sceptycy wskazują, że jest to efekt „drenażu mózgow” z całego świata, jaki od lat uprawiają najlepsze uczelnie amerykańskie. Mimo tego, że nie sposób odmówić takiemu rozumowaniu pewnej racji, to i tak fakt, iż Stany Zjednoczone są w stanie przyciągnąć naukowców i dać im możliwości badań i rozwoju jest, znamienne.

Stany Zjednoczone pozostają również liderem politycznym świata. Mimo pewnych problemów, nadal są kluczowym członkiem najważniejszych organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ, NATO czy WTO. Ich skłádka na rzecz Narodów Zjednoczonych wynosi aż 22 proc. całego budżetu organizacji⁸, pozostają też filarem wojskowym i politycznym Sojuszu Północnoatlantyckiego. Bez zgody Waszyngtonu nie jest możliwy wybór nowego Sekretarza Generalnego ONZ, czy przyjęcie nowego członka do WTO. Tradycyjnie, Amerykanin jest szefem Banku Światowego. Nie należy również zapominać o bogatej pomocy finansowej świadczonej na rzecz rozwoju demokracji. Każdego roku USA wydają miliardy dolarów na wspieranie demokracji, ochronę praw człowieka, a także na wsparcie dla krajów rozwijających się oraz cele humanitarne. Dla przykładu, w 2006 r. sam tylko Fundusz Demokracji i Praw Człowieka⁹ sfinansował programy o wartości około 320 milionów USD.¹⁰

Warto zauważyć także dominację amerykańskiej kultury w świecie. Mimo agresywnych kampanii atakujących jej wpływy, nadal produkty *made in USA* są symbolem cywilizacji, luksusu i wolności w wielu krajach rozwijających się. Potężną pozycję w świecie ma również amerykański przemysł rozrywkowy, z symbolicznym *Hollywood* na czele.

KWESTIONOWANE PRZYWÓDZTWO

Wydaje się więc, że obawy o kondycję supermocarstwa są nieco przesadzone i wynikają raczej nie z kryzysu strukturalnego, a prowadzonej polityki. Jak żartobliwie i celnie zauważa jeden z amerykańskich komentatorów, Stany Zjednoczone nadal muszą budować mury, aby powstrzymać potencjalnych imigrantów, a nie po to, by więzić swoich obywateli.

Trudno jednak nie zauważyć, że pozycja międzynarodowa USA pogarsza się. W głównej mierze jest to spowodowane kontrowersyjną polityką prowadzoną przez administrację G.W. Busha, chociaż ograniczanie tego procesu tylko do tego czynnika byłoby znacznym uproszczeniem.

Pewną podstawą w zrozumieniu coraz większej niechęci wobec Ameryki jest swego rodzaju kompleks prymusa. Jako państwo najbogatsze, najsilniejsze, dominujące politycznie, wpływowe kulturowo jest obiektem zawiści i specjalnych oczekiwań. Trzeba pamiętać, że amerykańskie przywództwo

jest w dużej mierze oparte nie tylko o potęgę materialną, ale także wartości moralne. Promowane przez USA hasła demokracji, prymatu prawa, wolności i poszanowania praw człowieka powodują, że w przypadku gdy polityka Waszyngtonu staje w sprzeczności z tymi aksjomatami (np. więzienie w Guantanamo¹¹), krytyka jego poczynań jest dużo ostrzejsza niż wobec innych mocarstw (np. Rosji czy Chin).

Na to dopiero nakłada się unilateralizm w polityce zagranicznej ostatnich lat, który zaowocował, między innymi, dwiema wojnami i napięciem w stosunkach nie tylko z krajami z USA rywalizującymi, ale także z sojusznikami. 20 lat po epoce Reagana, którego przedstawiano jako szaleńca zagrażającego pokojowi na świecie, ekipa G.W. Busha jest utożsamiana z „kowbojem”, który najpierw strzela, a później dopiero ocenia sytuację. Rozpoczęcie dwóch wojen wobec krajów, które formalnie nie zaatakowały Ameryki, spowodowało, że opinia światowa zaczyna postrzegać Stany Zjednoczone jako kraj, który bardziej zagraża pokojowi światowemu, niż się do niego przyczynia. Wojna w Iraku okazała się katastrofalna dla USA, i to pod kilkoma względami. Po pierwsze, nadwyrężyła wizerunek kraju jako potęgi militarnej. Po drugie, spowodowała napięcia w stosunkach z sojusznikami europejskimi i Turcją. Po trzecie, wreszcie, niewiarygodne uzasadnienie rozpoczęcia wojny spowodowało, że Stany Zjednoczone są przedstawiane jako agresor łamiący zasady prawa międzynarodowego. Są to skutki, które (w przeciwieństwie do kosztów wewnętrznych, takich jak pieniądze, życie żołnierzy czy wyczerpanie armii) będą rzutować na pozycję USA przez następne 5-10 lat. Będą nawet poważniejsze niż przegrana wojna w Wietnamie i mogą kosztować Stany Zjednoczone przejściową utratę statusu moralnego przywódcy świata. Następną administracja (w chwili obecnej wygląda na to, że prezyden-

8) Faktem jest też, że USA mają wobec ONZ dług przekraczający 1 mld USD.

9) *Human Rights Democracy Fund*.

10) <http://www.state.gov/g/drl/p/>

11) Za zamknięciem więzienia opowiedział się ostatnio (czerwiec 2007 r.) były Sekretarz Stanu Colin Powell. Głównym argumentem jest, według niego, wpływ istnienia Guantanamo, w którym przetrzymuje się podejrzanych o terroryzm, na wizerunek USA w świecie.

tem będzie demokracją¹²⁾ zostanie zmuszona do odbudowy wiarygodności Ameryki, do podjęcia intensywniejszego dialogu z sojusznikami i wrogami oraz do zmniejszenia aktywności w globalnej wojnie z terroryzmem (a szczególnie w misjach w Iraku i Afganistanie). Prawdopodobne jest więc, że tymczasowo Stany Zjednoczone będą kreować swój status nie jako hegemon, a *primus inter pares*.

JEŚLI NIE AMERYKA, TO KTO?

Zakładając, że wspomniany wyżej scenariusz się spełni, należy podkreślić, że będzie to stan tymczasowy. Nie widać bowiem żadnego państwa, czy podmiotu, który mógłby przejąć rolę przywódcy świata. Unia Europejska ma zbyt wiele problemów wewnętrznych, aby taką rolę pełnić. Po pierwsze, różnice polityczne dotyczące celów, koncepcji rozwoju Unii oraz stopnia integracji sprawiają, że bardziej prawdopodobne jest raczej osłabienie więzi strukturalnych (przy zachowaniu wspólnego rynku) niż rzeczywisty wzrost potęgi politycznej UE. Drugą i może nawet poważniejszą wadą Europy jest słabość militarna. Co prawda, koncepcja europejskich sił zbrojnych (Grupy Bojowe) w ramach ESDP rozwija się, ale nadal uprawnione jest stwierdzenie, że pozycja polityczna UE jest wspierana głównie przez siły NATO, w których dominującą rolę odgrywa USA. Należy również pamiętać o swoistym pacyfizmie Europy, wynikającym z doświadczeń wojen XX w. Niedostateczne nakłady na zbrojenia oraz brak jedności politycznej powodują, że Europa nie jest w stanie samodzielnie rozwiązać nawet lokalnych konfliktów (vide Bałkany), nie mówiąc już o problemach światowych. Kolejnym problemem jest także uzależnienie krajów Unii od rosyjskich surowców.

Naturalne jest również, że takiej roli nie przejmie Rosja. Jej obecna siła oparta jest głównie na dużych przychodach z surowców. Należy pamiętać, że jeszcze w latach 90. prezydent Borys Jelcyn musiał niemalże błagać o kredyty, aby utrzymać rozpadający się kraj w ryzach. Oczywiście, Rosja jest krajem, z którym należy się liczyć, ale ani pod względem militarnym, ani tym bardziej gospodarczym nie jest ona zdolna do konkurowania z USA. Prowadzona przez Władimira Putina polityka zewnętrzna i wewnętrzna sprawia, że Moskwa staje się głównym oparciem dla innych krajów autorytarnych, nie uzyskuje natomiast moralnego przywództwa w świecie.

Wzrastająca potęga Chin powoduje, że państwo to jest traktowane jako przyszłe supermocarstwo. Olbrzymia populacja, dynamiczny wzrost gospodarczy i rosnący potencjał militarny są oczywiście faktem, ale równie liczna jest lista problemów. Przede wszystkim kraj ten nadal pozostaje dyktaturą komunistyczną, co poddaje w wątpliwość nie tylko moralny tytuł do przywództwa światowego, ale każe się również zastanowić, czy fakt ten nie ograniczy przyszłego rozwoju gospodarczego Kraju Środka. Problemy z przeludnieniem, ochroną środowiska oraz gwałtownie rosnące zapotrzebowanie na surowce, także mogą zahamować rozwój Chin i wpłynąć na ich pozycję w świecie.

Równie ważny, oprócz słabości potencjalnych konkurentów, jest fakt, iż problemy z którymi (z lepszym lub gorszym skutkiem) walczy Ameryka, nie znikną, nawet jeśli jej pozycja zostanie zredukowana. Globalny terroryzm, proliferacja broni masowego rażenia, naruszenia praw człowieka i wolności nie są – wbrew krytykom administracji G.W. Busha – zagrożeniami wymyślonymi przez neokonserwatystów. Są to realne wyzwania, wobec których jedynie Stany Zjednoczone wykazują rzeczywistą determinację i możliwości przeciwdziałania. W tej walce nie zastąpią ich ani Rosja, ani Chiny, ani UE, ani tym bardziej organizacje międzynarodowe. Powołane do życia po II wojnie światowej instytucje, takie jak ONZ, nie są efektywne wobec wyzwań XXI w. W tej sytuacji, nawet chwilowe osłabienie amerykańskiego przywództwa nie zmieni faktu, że jest to kraj potrzebny światu w walce z zagrożeniami globalnymi.

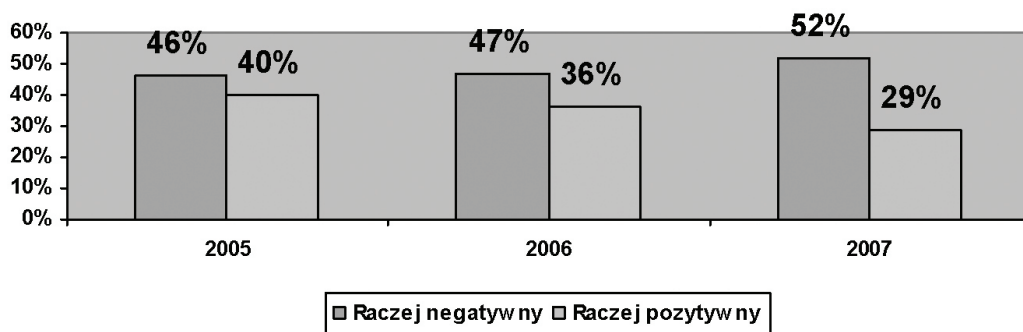
ZŁAMANY WIZERUNEK

Tego faktu nie zmieni również nienajlepszy wizerunek Stanów Zjednoczonych w świecie. Pisałem już o tym, że wojna z terroryzmem (a szczególnie metody jej prowadzenia) podważyła moralne przywództwo

12) W najnowszym sondażu NBC News/Wall Street Journal, przeprowadzonym w dniach 27-30 lipca 2007 r., faworytka do nominacji demokratów, Hillary Clinton wygrywa z Rudym Giulianim w stosunku 47:41. Podobne wyniki (46:41) podaje sondaż FOX News/Opinion Dynamic, przeprowadzony 17-18 lipca 2007 r. Oczywiście, są to tylko wstępne sondaże, przeprowadzane 16 miesięcy przed wyborami. Biorąc jednak pod uwagę, że jeszcze w marcu Giuliani zdecydowanie (47:42) prowadził, można mówić o pewnej tendencji odwracania się wyborców od Partii Republikańskiej, jednoznacznie kojarzonej z polityką G.W. Busha.

USA w świecie. Poniżej przedstawiono wyniki kilku badań światowej opinii publicznej na temat Stanów Zjednoczonych.

Wykres 1. Pogląd na temat wpływu polityki amerykańskiej na sytuację w świecie (średnia z 18 krajów, w proc.)



Źródło: Sondaż BBC World Service przeprowadzony w styczniu/lutym 2007 r. http://www.worldpublicopinion.org/pipa/articles/international_security_bt/306.php?nid=&id=&pnt=306&lb=btvoc

Znamienny jest fakt, iż odnotowano duży spadek popularności poczynań USA w krajach dotychczas zdecydowanie proamerykańskich. Przykładem może być Polska, w której aprobata dla polityki Waszyngtonu spadła w ciągu dwóch lat z 62 proc. do 38 proc. Średnio 68 proc. uważa, że obecność wojsk USA na Bliskim Wschodzie przyczynia się do prowokowania konfliktów, jedynie 17 proc. twierdzi, że do stabilizacji sytuacji.¹³

Przeprowadzono również badania, które dotyczyły wprost amerykańskiego przywództwa. Wyniki podano w tabeli 2.

Widać więc wyraźnie pogorszenie wizerunku Stanów Zjednoczonych w świecie. Można wnioskować, że powodem tej niechęci jest w większości polityka bliskowschodnia USA (ze szczególnym uwzględnieniem operacji irackiej oraz faworyzowania Izraela w jego konflikcie ze światem arabskim) oraz metody wojny z globalnym terroryzmem. Są to jednak przyczyny pogorszenia wizerunku, który przedtem także nie był najlepszy, szczególnie

Tabela 2. Pożądana rola USA w świecie, według respondentów z poszczególnych krajów (w proc.)

	<i>„USA jako jedyne supermocarstwo powinno nadal pozostać liderem światowym w rozwiązywaniu problemów globalnych”</i>	<i>„USA powinno bardziej współpracować z innymi krajami w rozwiązywaniu problemów globalnych”</i>	<i>„USA powinno w większości wycofać się ze swej aktywności w rozwiązywaniu problemów globalnych”</i>
<i>Francja</i>	3	75	21
<i>Rosja</i>	8	42	38
<i>Ukraina</i>	3	52	34
<i>Izrael</i>	24	62	10
<i>Korea Południowa</i>	14	79	6
<i>Indie</i>	34	42	10
<i>Meksyk</i>	12	59	22

Źródło: Council of Global Affairs i World Public Opinion.

w krajach Europy Zachodniej. Złe opinie na temat Stanów Zjednoczonych mają bowiem podłoże znacznie szersze. Można tu wymienić kilka aspektów.

Po pierwsze, rozpowszechnienie amerykańskiej kultury (konsumpcjonizm, kultura masowa, styl życia, jedzenie) spotyka się z oporem w wielu krajach świata. Jest ona uznawana przez bardziej wyrobioną i opiniotwórczą część społeczeństw (np. Europy Zachodniej) za dość prymitywną i schlebającą tanim gustom.

Po drugie, w dobie zwiększającej się troski o środowisko naturalne, Stany Zjednoczone uznawane są powszechnie za jeden z najbardziej szkodzących

13) <http://www.worldpublicopinion.org/>

środoowisku krajów świata. Publicysta „The Independent”, Andrew Buncombe użył nawet stwierdzenia, że „USA zjadają świat”.¹⁴ Choć jest w tym trochę przesady, to jednak dane podane w tym artykule szokują. Na amerykańskich drogach jeździ 37 proc. wszystkich samochodów na świecie. Amerykanie zużywają *per capita* 5,5 raza więcej papieru niż średnia światowa, konsumują 5 razy więcej energii, prawie 3 razy więcej wody, a emitują 5 razy więcej dwutlenku węgla. Nie oceniając w tej chwili wartości tzw. Protokołu z Kioto, należy podkreślić, że brak jego ratyfikacji przez rząd USA pogłębia negatywną opinię na temat niszczenia przez ten kraj zasobów naturalnych ziemi. W powszechnej opinii, amerykański prezydent jest zakładnikiem wielkiego przemysłu, który nie jest skłonny do ustępstw w tej kwestii.

Amerykanie są również postrzegani jako naród przekonany o swej wyższości nad resztą świata, pełen buty i arogancji. Na pewno opinia taka (kwestią dyskusji pozostaje, na ile uprawniona) przyczynia się do rozwoju tendencji antyamerykańskich w świecie.

PROBLEMY WEWNĘTRZNE

Poza problemami międzynarodowymi Stany Zjednoczone przeżywają również pewne problemy wewnętrzne. Jest to mechanizm sprzężony: część z nich wynika z polityki globalnej rządu USA, a jednocześnie mogą one przejściowo wpłynąć na pozycję Ameryki w świecie.

Mimo niezaprzeczalnej potęgi gospodarki, widać pewne niebezpieczne zjawiska, które mogą w przyszłości zachwiać ekonomicznymi podstawami supermocarstwa. Bardzo poważnym problemem jest olbrzymie zadłużenie państwa. Na koniec 2006 r. ogólny dług rządu federalnego wyniósł 4,7 biliona USD. Przy uwzględnieniu zadłużenia poszczególnych stanów, korporacji, obywateli i zobowiązań międzyrządowych suma ta wzrasta do 8,9 biliona USD i właśnie ta liczba jest uznawana za miarodajną¹⁵. Po dobrym dla gospodarki okresie 1996-2001, w którym notowano nadwyżkę budżetową, polityka administracji G.W. Busha doprowadziła do znacznego zwiększenia zadłużenia. Oczywiście, państwu nie grozi bankructwo¹⁶, jednak sytuacja taka (zwłaszcza, że nie widać chęci radykalnej jej zmiany) może powodować problemy w przyszłości. Widmo krachu podobnego do „czarnego wtorku” w 1929 r. jest tym bardziej prawdopodobne, że obecny dobrobyt oparty jest w znacznie większym stopniu na wirtualnej hossie

giełdowej.¹⁷ Kolejnym poważnym problemem jest olbrzymi deficyt handlowy, który w 2006 r. osiągnął ok. 750 mld USD¹⁸. Szczególnie niepokojący jest fakt, że aż 1/3 tego deficytu powstaje w obrotach z Chinami¹⁹. Taka nierównowaga jest bardzo niepokojąca, zwłaszcza że rośnie ona skokowo, w sposób całkowicie niekontrolowany²⁰. Dodatkowym aspektem tej sytuacji jest fakt, iż Chiny dzięki tej nadwyżce dysponują w chwili obecnej gigantycznymi rezerwami walutowymi w dolarach amerykańskich. Jest ona szacowana na 1 bilion (!) USD. Co więcej, Pekin znajduje się w posiadaniu papierów dłużnych rządu amerykańskiego na sumę około 350 mld USD²¹. Jest to potencjalnie bardzo niebezpieczny instrument w rękach władz chińskich, które manipulując tymi olbrzymimi zasobami waluty amerykańskiej lub obligacjami mogłyby wywołać potężny kryzys gospodarczy w USA. Fakt ten ogranicza w pewnym sensie możliwości działań Waszyngtonu wobec polityki Pekinu, co z pewnością należy uznać za rysę na wizerunku supermocarstwa.

14) Andrew Buncombe, *US population hits 300 million, but is it sustainable?*, The Independent, 11 października 2006 r.

15) Jeśli uwzględnić jeszcze zobowiązania wynikające z systemu ubezpieczeń społecznych (*Medicare, Social Security*), to suma to rośnie do niebotycznych 59 bilionów USD. Dane za: http://www.usatoday.com/news/washington/2007-05-28-federal-budget_N.htm?esp=34.

16) Eksperti szacują, że w chwili obecnej zadłużenie wewnętrzne USA wynosi około 65 proc. PKB, co daje Stanom Zjednoczonym „dopiero” 35 miejsce w świecie.

17) Analitycy ostrzegają przede wszystkim przed kryzysem finansowym, który może zostać wywołany przez krach na rynku nieruchomości. Większość Amerykanów ma kredyty zabezpieczone hipoteką. Według ekspertów, ceny nieruchomości są znacznie zawyżone. Mówiąc kolokwialnie, „pęknięcie nadmuchanej bańki” mogłoby skutkować potężnym problemem dla banków i całego systemu finansowego.

18) <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/print/us.html>

19) Według danych Departamentu Handlu USA, wyniósł on w 2006 r. aż 232 mld USD.

20) Warto zauważyć, że jeszcze na początku lat osiemdziesiątych Stany Zjednoczone osiągały nadwyżkę w handlu z Chinami, w 1995 r. deficyt wynosił tylko 23 mld USD, a jeszcze w 2000 r. – 83 mld USD.

21) Za: U.S. Treasury, EIU oraz China Daily.

Czysto prestiżową kwestią jest spadek znaczenia amerykańskiego dolara jako głównej waluty światowej. Obecna siła EURO wobec USD nie odzwierciedla bowiem rzeczywistego stanu gospodarki krajów strefy euro i USA, a tak naprawdę obecny kurs (około 1,37 na korzyść waluty europejskiej) jest korzystny dla firm amerykańskich, eksportujących swe produkty za granicę.

Problemy przeżywa także drugi filar potęgi USA, czyli armia. Spowodowane jest to bardzo dużym zaangażowaniem Stanów Zjednoczonych w świecie, a w szczególności w Iraku, gdzie przebywa obecnie około 140 tys. żołnierzy amerykańskich. Armia USA jest wyczerpana pod każdym względem – osobowym, mentalnym i sprzętowym. Przykładowo, eksperci twierdzą, że wojsko potrzebuje dwóch brygad w kraju, aby utrzymać jedną za granicą. Po wysłaniu dodatkowych wojsk do Iraku w 2007 r. ten stosunek w armii amerykańskiej zmniejszył się do 1:1 (25 brygad w „domu”, 25 poza granicami kraju). Podobnie ma się rzecz z zalecanym czasem wypoczynku po okresie udziału w akcji. Według tej zasady, po roku służby w linii, żołnierz powinien otrzymać 2 lata odpoczynku i treningu w kraju. Tymczasem, niektóre brygady amerykańskie odpoczywają 12 miesięcy po 15 miesiącach walki.²² Jeśli dodać do tego trudne warunki (stan wiecznego zagrożenia, wyczerpująca walka z partyzantami i bojówkami, pułapki, zasadzki itd.), w jakich żołnierze pełnią służbę w Iraku i Afganistanie, trudno się dziwić, że stan psychiczny armii amerykańskiej jest coraz gorszy.²³ Taki stan rzeczy doprowadził do upadku wolontariatu, który jest przecież filarem armii USA. Mimo planów zwiększenia liczebności sił zbrojnych, coraz trudniej znaleźć chętnych do służby wojskowej. Wielkim problemem jest także wyposażenie. Według opinii amerykańskich wojskowych, zaczyna brakować sprzętu, który zużywa się dużo szybciej niż zakładano. W związku z tym, że priorytetem są brygady walczące w Iraku, ekwipunek jest zbierany kosztem jednostek krajowych i innych służb. Braki zaczynają więc dotyczyć np. Gwardię Narodową, która obecnie dysponuje około połową potrzebnego sprzętu. Gubernatorowie stanów alarmują, że ich możliwości działania w obliczu potencjalnych zagrożeń (takich jak katastrofy, huragany czy tornada) są bardzo ograniczone²⁴.

Sytuacja taka oznacza poważne zagrożenie dla zdolności Stanów Zjednoczonych nie tylko do realizacji innych celów swej polityki, ale nawet do obrony swych interesów w świecie. Zaangażowanie i wyczer-

panie sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie oznacza, że bardzo trudno w tej chwili rozpatrywać możliwość lądowej inwazji na Iran. Pod znakiem zapytania może stać się zdolność USA do obrony Tajwanu czy Korei Południowej. Ostrzeżenie takie przekazał Kongresowi w tajnym raporcie Przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, generał Peter Pace w lutym 2007 r.²⁵

SCENARIUSZE PRZYSZŁOŚCI

Stany Zjednoczone nadal pozostają najpotężniejszym państwem świata, prawdziwym supermocarstwem o potężnej pozycji gospodarczej, politycznej i militarnej. Mimo pewnych słabości wewnętrznych oraz częściowej porażki polityki bliskowschodniej ich prymat pozostaje niezagrożony, także ze względu na brak godnego rywala do miana lidera.

Jednocześnie, świat kwestionuje przywództwo polityczne Ameryki, głównie pod względem moralnym. Kraj ten postrzegany jest przez opinię publiczną jako zagrożenie, a nie gwarancja pokoju na świecie. Zbigniew Brzeziński stwierdził niedawno, że „symbolem USA przestała być Statua Wolności, a zaczęło być więzienie w Guantanamo”²⁶.

Należy podkreślić, że kryzys przywództwa nie ma charakteru strukturalnego. Posługując się językiem informatyki, Stany Zjednoczone nie

22) Za: *American Power: The Hobbled Hegemon*, The Economist, 28 czerwca 2007 r.

23) Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Pentagon, aż 44 proc. żołnierzy sądzi, że tortury są dopuszczalne, tylko 38 proc. uważa, że cywile powinni być traktowani z szacunkiem i godnością, ponad 30 proc. żołnierzy wracających z Iraku cierpi na stres pourazowy, a 20 proc. na głęboką depresję. Aż 20 proc. twierdzi, że podczas służby w Iraku ich małżeństwo rozpadło się. Dane za: Marcin Gadziński, *Amerykanie w Iraku na granicy załamania psychicznego*, Gazeta Wyborcza, 7 maja 2007 r. *American Power*....., *op. cit.*

24) *American Power*....., *op. cit.*

25) CNN News, *U.S. military's ability to respond to additional crisis at greater risk*, 26 lutego 2007 r.

26) http://www.statenews.com/op_article.phtml?pk=41326

mają problemu z *hardware*, a z *software*. Inaczej mówiąc, osłabienie pozycji USA w świecie nie wynika ze słabości instrumentów państwa, a raczej z niewłaściwego ich użycia. Polityka administracji G.W. Busha, którą cechował przede wszystkim unilateralizm, poniosła porażkę w piaskach Iraku. Zadaniem następcy będzie odbudowa wiarygodności Ameryki oraz wzmocnienie i pogłębienie nadwątlonych stosunków z sojusznikami. Jak to obrazowo opisał ekspert Cato Institute, Leon Hadar, może to wymagać od Stanów Zjednoczonych zrzeczenia się „roli kierowcy” i zmuszenie partnerów do wzięcia większej odpowiedzialności za poszczególne regiony świata²⁷. Będzie to konieczne także dlatego, że społeczeństwo amerykańskie, po doświadczeniach irackich, nie będzie gotowe ponosić dalszych ofiar i kosztów niezbędnych do kontynuowania dotychczasowej polityki hegemonu.

Stany Zjednoczone powrócą do roli lidera w ciągu 5-10 lat, podobnie jak to miało miejsce po wojnie wietnamskiej. Wycofanie wojsk amerykańskich w 1973 r. zostało powszechnie uznane za klęskę USA, tymczasem już na początku lat 80., mocarstwo pod przywództwem prezydenta Ronalda Reagana odzyskało wigor i stanęło do ostatecznej rozprawy z imperium komunistycznym. Trzeba zrozumieć, że Stany Zjednoczone są jedynym mocarstwem zdolnym stawić czoła wyzwaniom XXI w., takim jak globalny terrorizm, czy proliferacja broni masowej zagłady. Nie zrobią tego ani Rosja, ani Chiny, ani słaba politycznie UE, ani – tym bardziej – organizacje międzynarodowe. Po okresie „rekonwalescencji” USA staną się więc na powrót przywódcą światowym.

Polska powinna o tym pamiętać i nie zaniechać działań, zmierzających do ustanowienia strategicznego partnerstwa z Waszyngtonem.

27) Leon Hadar, „Pax Americana, or primus inter pares”, CATO Institute, 20 lipca 2007 r.